



PRENUMERATA:
Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyj-
muje ogłoszenia rzado-
we, instytucji społecz-
nych i użyteczności pu-
blicznej, zaś od osób
prywatnych, tylko takie,
które wynikają ze sto-
sunku do władz rzado-
wych i powyższych in-
stytucji.

Cena za wiersz drobnego
pisma (petit) po tekście
75 fen.

Redakcja i Administracja Pl. Małachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

DZIAŁ URZĘDOWY.

**Postanowieniem Najdostojniejszej RADY
REGENCYJNEJ** z dnia 26 kwietnia 1918 r.
członkami Rady Stanu mianowani zostali:

Aksamitowski Antoni Ks., Bieliński Antoni,
Błyszcz Józef, Brudziński Zygmunt, Dziurzyński
Mateusz, Eiger Bolesław, Garlicki Stanisław,
Grotowski Marjan, Górski Walerjan,
Grohman Henryk, Humnicki Antoni, Kaszube
Emil, Kinorski Marjan, Kujawa Antoni, Lip-
czyński Stanisław, Markowski Bolesław, Miku-
łowski-Pomorski Józef, Natanson Józef, Nowak
Michał, Ostachowski Józef, Pfeffer Mojżesz,
Potocki hr. Henryk, Radziwiłłowicz Rafał dr.,
Rostworowski hr. Wojciech, Scipio Del Campo
hr. Józef Ks., Sekutowicz Bolesław, Simon Gu-
staw, Skotnicki Jan, Sokołowski Alfred dr.,
Starzyński Feliks, Studnicki Władysław, Suli-
gowski Adolf, Szlubowski Bronisław, Szybiłło
Teodor, Szymanowski-Korwin Eustachy, Tar-
gowski Józef, Wegmeister Joel, Wierzbicki
Andrzej, Wilczewski-Tallen Leonard, Wojda
Franciszek, Zbrowski Henryk, Zawadzki
Władysław, Zbrzycki Marjan, Zieliński Euge-
nusz, Zieliński Ludwik dr.

*

Najdostojniejsza Rada Regencyjna mianowa-
ła prof. Henryka Dembińskiego podsekretarzem
Stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i
Oświecenia Publicznego.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 27 kwietnia 1918 r.

Pełne treści i głęboko wzruszające w całym
swoim nastroju są adresy, płynące już od dłuż-
szego czasu do Władzy polskiej od Polaków z
Rosji. W adresach tych, szczególnie w tym,
który podpisali najwybitniejsi przedstawiciele
społeczeństwa na emigracji wschodniej, roz-
brzmiewają tak czyste i dostojne tony podnio-
słego patriotyzmu i szczerego instynktu pań-
stwowego, że aż zdziwili tych, którzy tu w
kraju żyją po dziś dzień upartą i niesforną ne-
gacją. Stanowisko Polaków w Rosji jest dla
tego typu „idealistów” politycznych oczywiście
niezrozumiałe. Stanowisko to przesiąknięte
jest bowiem na wskroś jedynym realizmem i
trzeźwością, pozostającą zresztą w niezma-
conej harmonii z głębią i powagą uczuć. I właśnie
może jakosć tych uczuć, tak odmiennych od
historycznej malkontencji, dotychczas jeszcze
pleniącej się pośród nas niestety — sprawia, iż ci
rzuceni na obcy grunt i przez burzę ognie-
ci wygnani znajdują słowa i formuły, które tak
trudno wyrzucić ludziom, rozmiłowanym w
swoich tylko koncepcjach, pełnych zresztą niemocy
i witalnych wszelki wysiłek twórczy na tle
rzeczywistości niesmaczonym i lekkomyślnym sz-
derstwem. Polacy w Rosji w olbrzymiej swej więk-
szości są jakby antytezą tego stosunku do budo-
wania nowej Polski. Budzi on w nich wprost o-
brzydzenie... On to, bardziej może od wszelkiego

innego zła, jakie nad nami ciąży, zasnuwa
smutkiem myśli tych, co znalazłszy się znów
na ziemi polskiej, zetknęli się odrazu niespo-
dzianie ze smutną rzeczywistością brudzącego
w dalszym ciągu, jak ongi, upartego warchol-
stwa i tego, co „nierozumem politycznym” zwał
ongi Maurycy Mochnacki.

Sądzi, że nierozum ów wyparował już z
głów pod wpływem wielkich zdarzeń i gorzkich
doświadczeń, ustępując miejsca bacznej i orjen-
tującej się w istotnych sytuacjach rozwadze.
Sądzi, że ponad zdawkowym pesymizmem za-
panowała męska decyzja wyrwania losowi
wszystkiego, co odeń wydrzeć można, tworząc
z tego w najcięższych nawet chwilach nowy
dobytek narodowy. I przekonali się niestety,
iż tego rodzaju przerodzenie się myśli w ca-
łości nie dokonało się jeszcze... Pod tym wzglę-
dem na uchodźstwie jest lepiej... Tam bowiem
zrozumieli wszyscy już prawie, iż deska oca-
lenia jedyną, na której wypłynąć można z toni-
być może tylko silny powszechny zaufaniem
poparty rząd polski, iż „naród nie odrodzi się
wolny bez silnej władzy własnej i bez we-
wnętrznej politycznej karności”. — Tę prawdę
przywoła nam ze sobą powracający z męczą-
cego wygnania rodacy, tę prawdę przypomina-
ją nam adresy i wyznania wiary tych, co do-
tychczas od Ojezyzny odcięci borykają się z
szalającym dokoła nich barbarzyńskim zamętem.
I właśnie zamęt ów, którego są świadkami,
dokonał może tego rychłego skondensowania
się pojęć Polaków w Rosji i otrząśnięcia się
ich z resztek politycznych przywar, jakie-
mi i oni niewątpliwie obciążeni byli do nie-
dawna. Ale anarchja widziana z bliska roztwie-
ra oczy szeroko i wyzwala myśli z przesądów.
Ona to uczy cenić ład, spokój, panowanie pra-
wa i zgodną dążność narodową do weleń
czynników tych bezcennych w życie pod kiero-
wnictwem mocnego i lojalnie uznawanego rządu.
Stąd wniosek, iż stanięcie zgodne przy tym rzą-
dzie „jest dla Polaków kwestją narodowego bytu”,
narzucił się już uchodźcom naszym sam przez
się. Dookoła rządu tego — oświadcza ją oni —
trzeba się skupić „pomimo wszystkie wątpli-
wości, mimo wszelkie zastrzeżenia w dzied-
zinie polityki wewnętrznej i zewnętrznej”. I we-
zwanie to, nadbiegające zdala, miejmy nadzieję,
zaważy ostatecznie na szali naszych tu w kra-
ju rozmyślań na temat, jak wobec powstające-
go do życia państwa zachować się należy.

W pewien istniejący jeszcze w tym wzglę-
dzie pomrok wyobrażeń mocne i proste roz-
mowania uchodźców polskich w Rosji wnoszą
ogromny promień światła i to jest fakt nie-
wątpliwie radosny. Charakterystyczną jest rze-
cza, iż nawoływanie do karności, do twórczo-
ści państwowej przychodzi ze strony, ku któ-
rej zwracali się oczy i uszy wszystkich kunk-
tatorów naszych, spodziewających się długo
stamtąd właśnie bierności i uporu swojego — po-
parcia. I oto staje się odwrotnie. Zamiast
akceptować ociąganie się i fantastyczne nadzie-
je w polskich dążnościach politycznych — gro-
mada wygnańców naszych z małymi wyjątkami

staje przy hasłach wybitnie państwowotwórczych
i daje im wyraz całkiem jawny. Rzecz to nie-
zmiernie ważna. Zdrowym tendencjom w Pol-
sce przybywa nowy sukurs — głupstwo politycz-
ne spotyka się z nowym i niespodzianem dla
się potępieniem. Pójdzie to na pożytek po-
wszechny.

Rozdźwięki międzynarodowe.

Kto uważnie przysłuchuje się głosom, któ-
re ujmują poglądy sfer miarodajnych na przy-
szłe ukształtowania pokojowe — nie może
się oprzeć pewnej dziwnej doświadczenia. Zwo-
lennicy t. zw. silnego pokoju, obwarowanego
zabezpieczeniami terytorjalnymi, gwarancjami
gospodarczymi, ograniczeniami suwerenności,
w nieznacznym bardzo stopniu dążą do upra-
widlenia przyszłych stosunków między-
państwowych: bardzo realistyczne zapewnienia nie
będą bowiem stałym punktem oporu lecz zarze-
waniem przyszłych tarć, sojysj, przygotowaniem
nowych wojen. Przypisując tedy pierwszo-
rzędną wagę sile miecza i organizacji przemo-
cy gospodarczej, realnie uosobieni politycy
przypuszczają, iż układ, oparty na sile, lepszy
jest od układu, opartego na słusznym porozu-
mieniu. I tu zachodzi zasadnicza sprzeczność,
która — jak powiedziano — dziwne wywołuje im-
presje. Stronicy takich ukształtowań między-
państwowych, które właściwie nie są układem
uporządkowanym a stałym i niebezpiecznym
balansowaniem pomiędzy wojną a pokojem —
w życiu wewnątrzno-państwowym są zwolenni-
kami najautokratyczniejszej, potężnym wałem
przepisów obwarowanej reglamentacji. Poza
granicami państwa — ideałem jest potencjalna
anarchja, w nieznacznym tylko stopniu miar-
kowana egoistycznymi względami na zrówno-
ważenie interesów bynajmniej nie wspólnych;
silny miecz jest jedyną bronią, która zapobie-
ga, aby stan potencjalnego bezładnego nie prze-
obraził się w rozkiełznanie żądz, pożar niena-
wiści i chęć zaborów. W życiu wewnątrzno-
państwowym natomiast chcą widzieć ideał
współżycia, opartego na silnej ingerencji, na
bezwzględnej normowaniu, na daleko sięgają-
cej reglamentacji.

Jeśli zważymy, że apologia wojny, nie tyl-
ko jako konieczności, lecz również jako ideału,
jest jednym z założeń programów skrajnie
konserwatywnych, łączących w przedwzajemnej
harmonii interesy obszarncie z imperjalistycz-
nymi planami wielkiego przemysłu — sprzecz-
ność powyżej zaznaczona w należytem wystą-
pi oświeceniu. Układ wewnątrzno-państwowy
w rozumieniu takich programów oparty być
może tylko na bezwzględnej autorytecie i
uzasadniony apriorycznie ze względu na ko-
nieczność hierarchii klasowej i przodownictwa
pewnych warstw społecznych, spełniających
mniej lub więcej metafizyczną „misję”. Au-
torität nicht Majorität — tak brzmi hasło prze-
wodnie. Głęboko sięgająca ingerencja państwa
w związku z drobiazgową reglamentacją by-
najmniej nie przestrasza zwolenników takiego
poglądu: narzekania na tyranie państwa, wła-
ściwie światopoglądowi liberalistycznemu, nie
znajdują w tych sferach właściwego rezonansu:
po-pierwsze dlatego, że gra wolnego współza-
wodnictwa uchodzi za czynnik niepożądaną,
a po-dругie, ze względu na możliwość wpływu
na sprawy państwa, a to dzięki pośredniemu,
lub nawet bezpośrednio sprawowaniu rzą-
dów. Jakim przekształceniom ulegnie owa
ideologia po zakończeniu wojny — trudno dziś

powiedzieć; wystarczy wszakże stwierdzenie, że, jak dotychczas, nie na swej żywotności nie straciła. W istocie rzeczy, ustala się pogląd, że państwo po to staje się wyobrazicielem najlepszego porządku i najwznioślejszej, religijnej czy metafizycznej uzasadnionej moralności, aby w stosunkach zewnętrznych żadną nie kierować się moralnością, a więzy prawne wyjątkowo tylko uznawać. I znów ta amoralność między państwami, ta apologia bezładu, której dlatego nie obawia się państwo, iż wie, że jako siła miecza zawsze supremację utrzyma — przesłonięta bywa obłokiem metafizycznych rozumowań o misji historycznej, legendą o narodzie wybranym. Wiadomo, jakie w tym względzie oddać może usługi metafizyka Hegla o posłannictwie narodów, o urzeczywistnieniu doskonałości na pewnym stopniu rozwojowym. W imię tedy zasady, że anarchia między państwami może być wyzyskana dla celów panowania nad światem, które to panowanie, koleją rzeczy, urzeczywistnić ma pewien ideał historyczny — odrzuca się zasadę słusznego porozumienia, uporządkowania, obustronnego samozobowiązania i prawem rządzonej wspólnoty narodów.

Urzeczywistnienie ideału, polegającego na scharmonizowaniu układów państwowych w stosunkach ich łączącym współbytowaniu, wymaga usunięcia sprzeczności, którą w zobrazowanym powyżej światopoglądzie skonstatować mogliśmy. Jeśli państwo przestaje być organizacją autokratyczną — współistnienie państw staje się zorganizowaną praworządnością. Jeśli w legitymizmie, z osłon frazeologicznych odartym, wydatniona będzie właściwa mu wsteczność, jeśli imperjalizm wyłoni się z mgły metafizycznej, jako pospolita walka o żerowisko — wówczas zagadnienie ustosunkowań między państwami w odmiennym wystąpi oświetleniu. Ustrój wewnętrzno-państwowy, układ sił społecznych, zdemokratyzowanie władztwa promieniować musi na istotę stosunków zewnętrznych. Innym jest przedstawicielstwo państwa, które z woli ludu swe władztwo wywodzi; odmiennym zaś jest przedstawicielstwo, które, pewne tylko wyobrazające interesy, w imię pożądań specjalnych, symulujących wykładnik ogólny, wolę swą sąsiadom chce narzucić. Jeśli w życiu państwom zanika irracjonalizm, który prawie zawsze wstydliwie osłania egoistyczne dążenia poszczególnej warstwy przodowniczey — wówczas i stosunki takiego państwa z innymi mocarstwami kierować się będą wskaźnikami rozumu. Z punktu zaś widzenia rozumu praktycznego — wojna winna być uważana za absurd. Dopóki zaś w układzie zewnętrznym państw racjonalizm słusznosci nie zastąpi rozwydrzenia interesów, które zawsze tak przemysłnie i podstępnie „usprawiedliwić” zdołają narodową czy klasową przemoc pewnych ugrupowań — wówczas współistnienie organizacji państwowych o odmiennych strukturze będzie zawsze zarzewiem sejsy i wojen. Już Talleyrand (więcej zresztą obłudnie, niż szczerze) narzekał, że „les nations de l'Europe ne sont point unies entre elles par d'autres liens moraux, que ceux qui les unissent aux insulaires de l'Océan austral”. Ale w jaki sposób mógł być ustalony związek istotny, stały i nieprzelotny, gdy ustroje państw, zaliczających się do tak eufemistycznie zwanej wspólnoty narodów — wykazywały sprzeczności, idące po fantastycznej krzywej — od caratu rosyjskiego do demokracji amerykańskiej? Wszak konferencje przedstawicieli musiały być wówczas budową wieży babilońskiej, gdy jednakowym słowem odmiennie odpowiadały pojęcia myślowe.

Nie idzie wszakże zatem, że zasadniczo podstawą układu międzynarodowego musi być tożsamość i ujednostajnienie organizacji wewnętrzno-państwowych. Ideał taki byłby skodliwą utopią. Rozchodzi się jedynie o uznanie pewnej zasady praktycznego rozumu w strukturze władztwa i w ustosunkowaniu sił społecznych. Zasada ta musi być jedną i powszechną, jeśli życie międzynarodowe wyjść ma z okresu barbarzyńskiej anarchii. Ale przejawy, formy, uzewnętrznienia tej zasady, w zależności od zmiennych warunków bytowania państw poszczególnych, mogą być różnorodne: w polityce bowiem jak i w naturze variatio delectat.

I nie idzie również za tem, że zbliżenie się do pewnego ideału w życiu wewnętrzno-państwowym jest bezwzględnie pewniestwem wiecześniego pokoju. Historia nie jest równaniem

matematycznym, a panowanie racjonalizmu nie wyłącza afektów i namiętności. Zautomatyzowanie życia ludzkiego nie jest lekarstwem na wszelkie dolegliwości, a śmieszne byłoby, gdybyśmy współczesny punkt widzenia uważali za objawienie, którem ludzkość po wsze czasy rządzić się winna. Zresztą, rozsądny pacyfizm bynajmniej nie przypuszcza, iżby wojny mogły być raz na zawsze wyłączone. Idzie tylko o to, ażeby stworzyć taki między państwami porządek prawny, który uważa wojny za zło żadnym sposobem uniknąć się nie dające, który umożliwi uporządkowany przewód, rozstrzygający spory, miarkujący sprzeczności. Nie wolno tolerować stanu, przy którym armaty same zezynają strzelać... Ale nie wyłącza się ewentualności, które siłę pozwalają odeprzeć siłą...

Zwolennicy autokracji w wewnętrznym życiu państw a stronicy bezładu w stosunkach między państwami uznają regulację zewnętrzną wówczas tylko, gdy egoizm dyktuje konieczność poddania się normom ogólnym.

Egoizm, oczywiście, uznaje tę regulację ze względów na „uniwersalizowanie” — że tak powiem — współczesnych warunków życia gospodarczego, na konieczność utrzymania łączności obiegowej i komunikacyjnej. W stanowieniu norm postulatami tym odpowiadających — przeważają interesy wymiany i obiegu, idea zaś prawa odgrywa rolę podrzędną. Dopóki zaś nie nastąpi rzeczywiste wcielenie idei tej w życie — dopóty już zupełnie prawdziwe słowa *Talleyranda* „tout est légitime à celui qui est le plus fort” będą smutnym prologiem tragicznej przyszłości.

ZMIERZCH INTELIGENCJI.

W miarę trwania wojny zaznacza się coraz dobitniej i coraz bardziej niepokojąco groza położenia inteligencji. Na zjawisko to zwracano już niejednokrotnie uwagę. Wojna z jednej strony doprowadziła do niesłychanego wyrubowania cen środków spożywczych i artykułów pierwszych potrzeb, z drugiej zaś zmniejszyła znacznie rynek zbytu tych wytworów, które może ofiarować intelektualnie pracująca część społeczeństwa. Dysproporcja między wzrastającą drożyzną życia a kureczącym się popytem na pracę intelektualistów wystawiła we wszystkich krajach położenie inteligencji na niebezpieczny szwank; u nas zaś — gdzie wzrost drożyzny dosięga zawrotnych wysokości — doprowadziła do przesilenia, na które baczną uwagę zwrócić musi każdy, komu przyszłość kultury narodowej leży na sercu.

Rzeczą znaną jest fantastyczna obecnie różnica pomiędzy zarobkami rzemieślników a pracowników umysłowych, która wywraca całkowicie nasze dotychczasowe pojęcia o względnej wartości pracy. Z innych krajów dochożą wieści o podobnych przesunięciach, przy czem za granicą w korzyściach z nadzwyczajnego wzrostu płac uczestniczą obok rzemieślników także robotnicy fabryczni, co wywołało spadek szeregu pracowników umysłowych do rzędu pracowników ręcznych. U nas, wskutek zastój ruchu przemysłowego, nawet ta pochyła deska ratunku usunięta jest z pod stóp inteligencji.

Rzecz to, powtarzam, znana i — co gorsza — przez szerokie warstwy boleśnie odczuwana nie o odmalowanie jej też tu chodzi. Pragnę wskazać na to niedolę osobistą inteligencji, ale na niebezpieczne następstwa *dla społeczeństwa i narodu*, któremi grozi zarysowująca się coraz wyraźniej ruina gospodarcza inteligencji.

Obecne warunki ekonomiczne odbijają się na stanowisku społecznym inteligencji podwójnie. Odbijają się po pierwsze bezwzględnie, już to narażając — ją dosłownie — na śmierć z wycieńczenia i zmuszając do porzucania pracy umysłowej, już też odcigając ją od nieopłatnych zajęć intelektualnych do dużo zyskowniejszych spekulacji, w których ginie jej dotychczasowa specyficzna wartość. Po wtóre zaś odbijają się względnie: zostaje ona mianowicie w hierarchii społecznej zdystansowana przez warstwy, które dotychczas stały poniżej niej, a które wyniosła w górę wzbierane fale osobliwych obrotów wojennych. Społeczeństwo

doznaje w ten sposób podwójnego uszczerbku: z jednej strony ubywa mu ilościowo pracowników intelektualnych, z drugiej zaś — wskutek wysunięcia się ludzi nowych, kulturalnie znaczenie mniej cennych — pozostała reszta zostaje zepchnięta na dalszy plan, zamknięta rozbiłysiem nagle niepomierne światłem, które mocno razi w oczy, lecz nie przysparza społeczności blasku.

Prowadzić to musi nieznacznie, a więc tem groźniej, do zmiany całego tonu życia zbiorowego, zmiany fatalnej ze stanowiska narodowego. Dotychczas ton ten nadawali życiu zbiorowemu właśnie pracownicy umysłowi, oni to tworzyli wartości duchowe, któremi karmiło się społeczeństwo i które stanowiły o jego polorze. Obecnie nietylko ubywa siewców, wskutek czego zmniejsza się zbiory, ale wypłynęli gwałtownie na powierzchnię życia ludzie, którzy ostentacyjnością i niepomahowaniem swego zachowania się obrzydają pracę powołanym oraczom, a niekulturalnością swą paczą wygląd społeczeństwa. Ludzie ci przynoszą ze sobą tylko żądę użycia i znaczne zasoby dla jej zaspokojenia. Stają się rozsądnikami życia płaskiego, zgiełkliwego i grubo materialistycznego. Rozpierając się w sposób przyrodzony wszelkiemu parweniuszostwu, zajmują miejsca będące na widoku. Wszędzie ich pełno, wszędzie wnoszą swą ideologię świeżo zarobionych majątków, a pozwalając innym suto na sobie zarabiać, szerzą kult dobrze płacącego człowieka. Zdolność płatnicza staje się w ten sposób podstawą oceny człowieka, wskutek czego oczywiście zubożały — bezwzględnie lub względnie — inteligent musi wraz ze swym twórczym programem życia narodowego ustąpić miejsca ludziom nowym, którzy poglądu na życie narodu wogóle nie posiadają, a wypielegnowane ogrody jego kultury radziby przemienić na pełne rozrywki „Luna-parki”.

Wystarczy trochę tylko rozejrzeć się dokoła siebie, by dostrzec skutki, jakie wywierają ten kult dobrze płacącego dorobkiewicza, jakie wywołuje obniżenie smaku, jak deklasując pracowników umysłowych, unicestwia ich wpływ kulturalny. Ludzie nowi, podnosząc wrzawę lekkiego życia, mnożąc urzędzenia laskotliwie zaspakające niewybredne potrzeby, uwodząc sztukę do przemieniania się w popłatną bufonadę i wogóle zamulając swą niekulturalnością prąd współżycia — odcuczają społeczność od odczuwania potrzeb głębszych, odbierają jej wraz z szacunkiem dla pracowników umysłowych także część dla twórczości duchowej, z której rodzi się postęp.

Nie należy powyższego rozumieć jako wstępowania przeciw podnoszeniu się dolnych warstw społecznych i ich dobijaniu się o miejsce słoneczne. Przyszłość społeczeństwa — czy trzeba, o tem mówić? — zawisła od demokracji, od dopuszczenia jak najszerzych mas do rozwoju wżwyż. Ale ten rozwój nie ma być tylko mechanicznym wznoszeniem się, tylko *skokiem* na wyższy poziom, ale powinien być organicznym *wrastaniem* w one wyższe sfery, wchłanianiem wyhodowanych przez nie cennych pierwiastków przy równoczesnym odmładzaniu ich świeżo, zdrowo krwią. Tylko wówczas stają się nowe żywoły twórcami, a więc pożądanymi, czynnikami, gdy przejawiają się kulturą danej zbiorowości, zdolne są i mają chęć czynnie popierać jej rozwój. Jeśli więc nowi ludzie nie mają stać się klinami rozsadzającymi zbiorowość swą martwością i obojętnością, to trzeba, by przeszli infiltrację tych wszystkich uczuć, które z obojętnego członka zbiorowości, obciążającego ją martwym ciężarem, czynią *obywatela* — budowniczego przyszłości narodu.

Owóż uczuć tych brak właśnie zastępom, które wspięły się na wyżyny, na których je obecnie tak bez przyjemności oglądamy. Nie przynoszą ze sobą ani zrozumienia życia duchowego narodu, ani zdolności przejęcia się jego troskami, a przeto podzielenia jego mozołów, ani wreszcie dyskrekcji, która skłaniałaby ich do pozostawiania w cieniu, zanim nie przejdą należne szkoły uświadczenia narodowego. I nietylko nie wkupują się w społeczeństwo temi zaletami i tą chęcią służyć publicznej, ale wypierają — jak się rzekło — dotychczasowych pionierów kultury społecznej inteligencji. Społeczeństwo pokrywa się wskutek tego warstwą nie związaną z niem orga-

nieznie, lecz przeciwnie przydusząca swym wzrostem kulturalnym jego rozwój.

Takie jest niebezpieczeństwo. Oczywiście ważniejszą jeszcze rzeczą, niż wskazanie nań, byłoby wyszukanie wyjścia z tego smutnego położenia, obmyślenie środków ratunku pracowników umysłowych i zabezpieczenia ich przodującego stanowiska w życiu społeczeństwa i narodu. Ale zagadnienie to zbyt zawile i zbyt nowe, by móc od razu trafić w należyte rozwiązanie. Potrzebna na to obszerna dyskusja, na której wynikach oprzeć się mogła później wyteżona piecza państwowa. Niebezpieczeństwo zaś, na które narażony jest nasz rozwój kulturalny wskutek spadku stanowiska społecznego inteligencji, jest chyba dość groźne, by ową dyskusję rozpocząć bez zwłoki.

M. Sz.

Koalicja a Rosja.

W polityce międzynarodowej koalicji głównym tematem niezbyt zgodnego chóru jako górne eis występuje temat: ratowania Rosji.

Troska ta jest zupełnie wyraźna: Koalicji chodzi oczywiście o ratowanie tą drogą własnych interesów, chodzi jej o nią samą.

Jako najbardziej realny sposób uratowania Rosji, postawiono na porządku dziennym interwencję Japonii. Sprawa ta nie jest tak prosta, jakby się wydawało; znajduje ona sprzeciw zarówno w Rosji, jak i w łonie samej koalicji.

Prasa francuska, omawiając szczegółowo tę kwestię, doszła obecnie do wniosków, z których podsumowania en bloc wynika, że interwencja ta na Syberji nie mogła być tak szybka, jak przypuszczano początkowo, oraz że o późnienie to wywołane zostało przez względy natury zewnętrznej i wewnętrznej.

Polityka wewnętrzna w Japonii idzie mniej więcej torem polityki narodów zachodnich. To też opozycja parlamentarna japońska źródło swe znajduje raczej w teoretycznej opozycji przeciwko czynom rządowym, niż w jakiejś głębszej koncepcji politycznej.

Z chwilą, gdy rząd coś robi, należy to bezwzględnie zwalczać — oto kanon stereotypowy niektórych opozycji. Zdaje się, że tym razem tylko wskutek tego rząd japoński nie znalazł w tej tak żywotnej dla Japonii kwestji zupełnej jedności.

Względy natury zewnętrznej płynęły na razie przynajmniej z braku zaufania ze strony Ameryki. Pomimo więc długiej dyskusji stan taktyczny prawie żadnej zmiany nie spowodował.

Po deklaracji jednak hr. Terautszi w Parlamencie, z której wynika, że rząd japoński zdecydowany jest przezwyciężyć wszelkie trudności z chwilą, gdy nakaze mu to interes koalicji i jego własny, sprawa się nieco wyjaśniła i wydaje się być bardziej realną.

Wiąże się to zapewnienie do pewnego stopnia z powrotem, ciała dyplomatycznego koalicji do Rosji. Dyplomaci koalicji opuścili Rosję po zawarciu traktatu brzeskiego; wracając z powrotem nie uznali, rzecz prosta, traktatu pokojowego, a wrócili tylko w celu przeciwdziałania jego skutkom.

Oparcie dla tej akcji, siłę realną znaleźć będą mogli jedynie w zorganizowanej sile militarnej, a taką siłę może im obecnie dać wyłącznie Japonia.

Idea pożyteczności tego rodzaju interwencji znalazła również zrozumienie w pewnych kołach rosyjskich. Niedawno za wypowiedzenie podobnego poglądu zostało zawieszono „Russkoje Słowo“, a ostatnio odbyta w Moskwie konferencja poparła również to stanowisko.

W konferencji moskiewskiej wzięli udział przywódcy socjalistów-rewolucjonistów, kadetów, narodowych socjalistów z grupy „Jedinstwo“ Plechanowa, oraz przedstawiciele federacji kooperatyw i związków zawodowych.

Według oceny korespondenta „Temps“, sens naczelny uchwał konferencji moskiewskiej jest mniej-więcej następujący: wskutek traktatu brzeskiego Rosja znacznie wzmocniła siłę Niemiec, tembardziej, że Ukraina stała się w pewnej mierze sojuszniczką państw centralnych. Wobec tego mocarstwa koalicji mają pełne prawo zorganizować na terenie Rosji

opór przeciw państwom centralnym. Akeja ta jednak nie może mieć cech ekspedycji karnej, nie powinna również naruszać interesów Rosji.

W akcji tej udział winny wziąć wszystkie państwa koalicji i nie zrzekać się jej na korzyść jednego.

Z rezolucji tej wynika, że żywiły demokracje w Rosji, jeżeli zgadzają się na myśl interwencji militarnej, to jednak domagają się wszystkich państw koalicji, licząc, że to bądź co bądź daje im większe zapewnienie przed imperjalizmem japońskim.

Na tem tle zrozumiemy jest cytowany przez „Times“ ustep z mowy Zinowiewa: „W Pskowie imperjalizm centralnej Europy trzyma jeden rewolwer, w Narwie drugi. We Włocławsku japońscy imperjaliści nabijają armaty, w Arhangelsku brytanicy imperjaliści szykują dreadnoughty przeciw nam. A jednocześnie robotnicy innych krajów milczą. Jeżeli los chce, abyśmy zginęli, zginiemy z „Miedzynarodówką“ na ustach“. Okrzyk ten Zinowiewa najlepiej chyba maluje tragiczną sytuację demokracji rosyjskiej i trudne położenie, w jakim znajduje się ona obecnie.

Wpływ wojny na imigrację do Ameryki.

Ciekawym przyczynkiem do należytej oceny powojennych perspektyw dla zamorskiej, specjalnie zaś amerykańskiej emigracji naszej, będzie niewątpliwie rozpatrzenie obecnych stosunków wychodźczych, czy, lepiej powiedzmy, przychodźczych, w państwach amerykańskich, głównie europejską falą imigracyjną absorbujących.

Wpływ wojny był na tem polu bardzo silny. Już przed wzięciem przez Stany Zjednoczone czynnego udziału w zapasach militarnych spadła cyfra imigrantów do tego azylu wychodźców olbrzymio. Kiedy w roku 1913 liczba imigrantów do portów Stanów Zjednoczonych wynosiła mniejwięcej milion głów, to cyfra ta w roku 1915 opiewała tylko na 326,000 głów, w roku zaś 1916 spadła do 293,000, by z pewnością w 1917 roku jeszcze bardziej zmalać. W Kanadzie spadła liczba europejskich przychodźców z 250,000 w roku 1913 na 145,000 w roku 1915 a 48,000 w roku 1916.

Ten sam objaw wystąpił w Argentynie i w Brazylii. Do Argentyny przybyło w roku 1913 okragło licząc 250,000 imigrantów z Europy, w roku 1915 już tylko 85,000, zaś w roku 1916 zaledwie 11,000. W Brazylii zamiast 150,000 imigrantów w roku 1913 było w roku 1915 już tylko 30,000 przychodźców europejskich.

Ten tak widomy i znaczny spadek liczby przychodźców wywołać musiał we wszystkich tych krajach poważny wpływ na wewnętrzne stosunki gospodarcze. Rozpatrzymy te kwestje kolejno.

Do Stanów Zjednoczonych przybyło w latach wojennych, licząc w przybliżonych, okragłych cyfrach, o 2,500,000 zdrowych, silnych robotników mniej. Odbić się to musiało poważnie na stosunkach na rynku pracy, na którym i tak dzięki wzmoczonej produkcji wewnętrznej, spowodowanej z jednej strony brakiem importu, z drugiej strony potrzebami przemysłu wojennego i służbą wojskową setek tysięcy ludzi zdrowych, zatrudnionych normalnie w przemyśle i na roli, zapanowała drożyzna wskutek zwiększonej podaży. Tendencja zwyczajowa w dziedzinie wynagrodzenia za pracę rośnie szybko, budząc już dziś poważny niepokój w kołach kierowniczych wielkiego amerykańskiego przemysłu. Rodzi się tam poczucie, że po wojnie będzie potrzeba w dobrze zrozumianym interesie wielkiego kapitału otworzyć szeroko bramy Stanów Zjednoczonych dla dopływu zdrowych sił robotniczych z Europy, ażeby spowodować niżkę wyśrubowanych wysoko w czasie wojny zarobków, a tem samem obniżając koszty produkcji, mógł ułatwić sobie konkurencję z europejskim przemysłem, który wystąpił po wojnie do współzawodnictwa. Ale jest to tylko jedna strona obrazu. Przeciw imigracji szerzej do Stanów Zjednoczonych wypowiada się przedewszystkiem świat robotniczy, który dawno już walczył o ograniczenie dopływu nasyconych sił z Europy, by tą drogą ułatwić sobie walkę z kapitałem, a obecnie znalazł w situa-

cji, jaka panuje na rynku pracy, silne argumenty rzeczowe i faktyczne, przemawiające za ograniczeniem imigracji w interesie zorganizowanej pracy. Jest też przeciw dalszej masowej imigracji obcych elementów cały inteligentny, narodowo-szwinstwiczny żywioł, który pragnie jaknajszybciej zasymilować i strawić narodowo dla Anglosasów wszystkich obcych rasowo imigrantów i dlatego nie chce wzmoczenia ich żywotności nowym dopływem sił. Od tego, który z tych pierwiastków zwycięży, czyje racje będą decydowały o stanowisku rządu i kongresu, zależeć będzie naturalnie i los naszej zamorskiej emigracji, który do czasu wojny jednakże główny upust znajdował w olbrzymim morzu narodowościowem północnej Ameryki.

Jak wyglądać będą po wojnie szanse imigracyjne w Kanadzie, Brazylii i Argentynie, można to sobie daleko prościej uprzytomnić.

Kraje te potrzebują do swych pustych obszarów kolonistów-pionierów, potrzebują też do swych obszarów uprawnych czy pól pszenicznych w Kanadzie i Argentynie czy kawowych w Brazylii robotników rolnych. Wojna dopływ ten sił ludzkich z nieprzebranego europejskiego zbiornika przerwała niemal zupełnie. Powstały stąd dla gospodarki owych krajów szkody wprost niepowetowane, które, o ile nie mają zamienić się w katastrofę ekonomiczną, muszą być usunięte niezwłocznie z powrotem normalnych stosunków transportowo-komunikacyjnych przez wzmoczenie na nowo fali przychodźczej do owych krajów.

Spodziewać się też należy, że po wojnie rozpocznie się ożywiona akcja ze strony rządów odońskich republik i ze strony interesowanego także wielkiego kapitału, by zwłaszcza w krajach znanych z masowego wychodźstwa, jak Polska, Włochy i t. p. rozbudzić znowu gorącą emigracyjną. Z tym faktem musimy się liczyć już dziś zupełnie konkretnie.

Jak pisma z ta oceanu donoszą, przejawia się tam jeszcze jeden ruch, który sprawę całą i tak już z gospodarczych pobudek państw amerykańskich ważną jeszcze bardziej zaostrza i zaognia.

Cheemy tu na zakończenie dodać o głosach, przewidujących znaczną reemigrację z Ameryki. Setki tysięcy emigrantów, już to chwilowo zatrzymanych w Ameryce przez wojnę, już to zachęconych widokami zmian politycznych i gospodarczych w ich ojczyznach, postanowiły wrócić zaraz po wojnie do kraju. W Stanach Zjednoczonych obliczają podobno liczbę już zgłoszonych o miejsce na statkach reemigrantów na 3 miliony. Także w Kanadzie i Brazylii oraz Argentynie liczą się z poważną falą reemigracji. To sprawę jeszcze bardziej komplikuje, sprawiając, że wpływ wojny bezpośredni i pośredni na losy imigracji do Ameryki nad wyraz silnie się zaznacza i w tych warunkach, jakie się wskutek wojny obecnie na rynku pracy za morzem wytworzyły, należy się liczyć z nowymi objawami ruchu wychodźczego u nas, wywołanego już nie tylko potrzebami i pobudkami naszymi, ale i podnieceniami z zewnątrz, od interesowanych krajów zamorskich Ameryki.

G.

Z terenów okupowanych.

O powrót do majątków.

Jak donosi „Białoruski Szlach“ z d. 16 b. m., naczelne dowództwo niemieckie w Mińsku wydało następujące rozporządzenie:

Dowódcą wojsk niemieckich, powodując się chęcią przywrócenia w kraju porządku publicznego i zapewnienia krajowi wyżywienia, nawołuje ludność do bezwzględnie stosowania się do poniższych wskazówek:

1) Wszystko nieprawnie zabrane z dworów i folwarków: inwentarz, bydło, ziarno siewne, środki żywnościowe, pasza, narzędzia rolnicze, maszyny, drzewo i t. d., musi być niezwłocznie zwrócone dawnym właścicielom.

Ewentualne spory będą rozstrzygane przez sąd rozjemczy, składający się z jednego włościanina, jednego ziemianina i sędziego jako prezesa. Sędziów rozjemczych mianuje naczelnik powiatu. W razie jeżeli nie dojdzie do zgody, rozstrzyga ostatecznie naczelnik powiatu.

Rozkaz naczelnika powiatu o oddaniu nieprawnie zabranych przedmiotów prawemu właścicielowi musi być wykonany. W razie odmowy przedmioty zagrabione będą odebrane siłą. Dla zmuszenia do oddania dopuszczalne jest i aresztowanie. Kto opiera się odbieraniu, będzie karany więzieniem do 2 lat.

2) Cała ziemia orna, która obiecuje pewny urodzaj, musi być uprawiana.

Wszyscy właściciele ziemscy lub ich rządcy muszą natychmiast udać się do swoich majątków i rozpocząć gospodarke. Kto w przeciągu 8 dni od dnia ogłoszenia tego rozkazu nie przejmie swojej własności sam lub przez odpowiedniego pełnomocnika, będzie karany pieniędzmi do 10.000 rb. Jeśli zaś po upływie następnych 6 dni nie rozpocznie gospodarke, to własność jego będzie uprawiana przymusowo na jego koszt.

Kryzys pieniężny na Ukrainie.

Sytuacja finansowa Ukrainy jest wogóle bardzo ciężka. Ale wśród szeregu niedomagań występuje objaw bardzo zmienny, wprost paradoksalny, równocześnie bowiem z zalewem rynku pieniężnego najrozmaitszemi banknotami daje się odczuwać na Ukrainie fatalny brak gotówki i wogóle pieniędzy, jako środka płatniczego.

Fakt ten trzeba stwierdzić. Brak monety obiegowej, normalnie przy tranzakcjach rolę środka płatniczego spełniającej, wywołuje najrozmaitsze próby wprowadzenia jakiegoś surrogatu na to miejsce. Papiery wartościowe i kupony od nich są najmilej widzianym surrogatem gotówki, przyczem naturalnie wylania się jednakże niesłychanie zawily problem kosztownej wymiany. Spekulacja na tem polu doszła do niebawymych rozmiarów. Ofiarą jej zaś padają w pierwszej mierze obcy, nie mogący się w tym chaosie zorientować.

Najmilej widziane są stare ruble carskie. Ludność przyjmuje je z zaufaniem, ale gromadzi je tak, że coraz ich mniej się spotyka.

Ruble Kerenskiego przyjmują się po cenie nominalnej, chociaż wartość ich faktyczna jest dosyć wątpliwa, a plaga prawdziwa tych banknotów jest łatwość, z jaką się je podrabia, są bowiem drukowane na zwykłym papierze bez numeru i bez podpisów.

Bierze się także nowe ukraińskie karbowanice, ale w przeciwieństwie do rubli carskich, które się chowa, każdy usiłuje pozbyć się rubli Kerenskiego i karbowaniców jaknajprędzej. Wskutek tego nie zyskują one trwałego zaufania do swej wartości i używa się ich jedynie jako środka pośredniczącego przy wymianie towarów.

Większe sumy wypłaca się popularnie czekami, których jednakże nikt nie wykupuje, tak, że później krają jako środek płatniczy, jakby pewna forma banknotów.

Monety zdawkowej naprawde niema. Miejsce jej zajmują marki pocztowe, których całe zbiory noszą przy sobie ludzie. Pozatem wydają wszystkie bony najrozmaitszego gatunku, których kolekcje są wprost nieprzebrane.

Widać z powyższego, że, kiedy naprawde niema powszedniego normalnego środka płatniczego, równocześnie mamy do czynienia z formalnym zalewem rynku pieniężnego przez banknoty najrozmaitszego rodzaju i typu, a także różnej wartości. Banknoty kursujące bowiem na Ukrainie oblicza się na olbrzymią kwotę 8 miliardów rubli.

Jak do tego stanu rzeczy doszło?

Dzięki panującej w kraju anarchii, wszystko zboże od właścicieli dóbr zabrano dla celów wojska — zapasy normalne, pochodzące z tego źródła, zostały wyczerpane już dawno, tembardziej, że olbrzymie masy zboża poniszczyla bolszewicy, względnie porabowali chłopci. Natomiast do zapasów chłopskich nie mogli i nie umiały władze trafić. Dzięki temu zboże można było kupić tylko u chłopca i to po zupełnie egzotycznych cenach, płacić mianowicie musiano od 40 do 60 rubli za pud, a za mąkę do 125 rubli za pud. Z tego źródła gromadzili chłopci znaczne zapasy pieniędzy, które skrzętnie przechowywali, tak że pieniądz nie wracał więcej w obieg i dla zaspokojenia potrzeby środków płatniczych musiano wydawać

coraz to nowe banknoty. Szło to jednym ciągiem, jakby w jakimś błędnym kole.

Sytuacja komplikowała się jeszcze bardziej. Zalew banknotów, rosnący w sposób zatrważający, dochodził uwagi chłopca w tej formie, iż tenże odczuwał coraz bardziej, że pieniądz traci dla niego wartość. Naturalnie skutek dawał się zauważyć odrazu. Zboże i wszelkie produkty, których chłop dostarczał, rosły coraz szybciej w cenie. Wreszcie pieniądz stracił dla chłopca wszelką wartość. Moment ten dosięgnął punktu kulminacyjnego w chwili, gdy Rada Ukraińska wydała swe uniwersały, rozdające wszystką ziemię na Ukrainie chłopom. Wobec tego stanu rzeczy chłop nie potrzebował już zupełnie pieniędzy, które dla niego miały tylko o tyle wartość wogóle i przedtem, że mógł za nie kupić ziemi. Teraz kupować jej nie potrzebował, dostał ją bowiem darmo, zaś swe potrzeby życiowe zresztą bardzo niskie i niewybredne pokrywa sam własną produkcją. Mogłby więc jedynie nadmiar produkowanych przez siebie środków żywności sprzedawać za gotówkę lub wymieniać za towary. Ponieważ handel zamienny jest niemal nie do przeprowadzenia ze względów zastój w przemyśle, anarchii w kraju i braku środków komunikacyjnych, a za pieniądze chłop nie chce sprzedawać zboża, bo z posiadaniem pieniędzmi nie wie już, co robić, przeto ogranicza produkcję do swych własnych potrzeb.

Ceny idą znowu wobec tego w górę i pieniądz traci na produkującego chłopca wartość jeszcze bardziej, a dla konsumentów, kupujących zboże, jest go ciągle za mało.

Rośnie więc ciągle dewaluacja pieniądza i zalew banknotowy, a mimo to ciągle jest brak pieniędzy, względnie, ogólniej mówiąc, środka płatniczego.

Sytuacja jest katastrofalną w swym przejawie, obecnie bowiem powoduje obniżenie tak bardzo pożądanej produkcji i wzrost niewiarygodny drożyzny, gdyby zaś powróciły normalne warunki gospodarce, wtedy wystąpiłyby inny kryzys — mianowicie normalny krach gospodarczy, wywołany zbytkiem banknotów.

Położenie więc gospodarczo-finansowe nowej republiki jest bardzo ciężkie.

Z Prezydium Rady Ministrów.

Treść układu pomiędzy przedstawicielami wojsk polskich na Ukrainie a rządem republiki ukraińskiej, ogłoszona w „Naprzodzie” a następnie powtórzona przez pisma warszawskie, odnosi się widocznie do dawniejszego stanu rzeczy i nie odpowiada bynajmniej stosunkom obecnym.

Z Ministerstwa Z. P. O. S. i O. P.

W Ministerstwie Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy odbyła się w dniu 22 b. m. konferencja przy udziale delegatów Ministerstwa Rolnictwa i zaproszonych instytucji rolniczych, na której został przedyskutowany i przyjęty projekt normalnego kontraktu najmu dla służby folwarcznej, ułożony przez Wydział Emigracji i Pośrednictwa Pracy Ministerstwa Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy.

Dotychczas pracodawcy rolni umowę ze służbą folwarczną zawierali najczęściej ustnie, co nieraz nasuwało powód do rozmaitych nieporozumień.

Wzór nowego kontraktu szczegółowo wymienia wszystkie wzajemne zobowiązania obydwóch stron i, aczkolwiek uwzględnia obecne nienormalne stosunki gospodarcze, wytworzone wojną, zawiera szereg postanowień, zmierzających do poprawy już teraz bytu służby wiejskiej, zwłaszcza pod względem mieszkaniowym i sanitarnym. Każdy najemnik ma być nadto zaopatrzony w książeczkę obrachunkową, w której pracodawca notować będzie wszystkie wypłaty. Formularze tego kontraktu oraz książeczki obrachunkowej wyjdą niebawem z druku, nakładem Ministerstwa Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy.

Z Ministerstwa Skarbu.

Biura Ministerstwa Skarbu przeniesione zostają z dniem 28 kwietnia na Nowy-Swiat 69, oficyna w podwórzu.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Chorwaci o panslawizmie i Polsce. Motywując swe obecne stanowisko, Chorwaci powołują się często na słowa ich wybitnego historyka, Franciszka Raczki, który w swoim czasie pisał o chorwackich zadaniach narodowych w następujący sposób:

„Dużo mamy najrozmaitszych trudności do przezwyciężenia, ale tem się bynajmniej nie możemy zrażać. My Chorwaci znajdujemy się aż dotąd w stosunkach o wiele trudniejszych od Polaków lub Czechów... Mówią o nas i piszą, że do Rosji, do panslawizmu ciążymy. To śmieszne poprostu! Jąkdbyśmy mieli związane oczy — nie wiedzieli, w jaki sposób słowiańskie braterstwo w Rosji się praktykuje! Wiemy przecież, co działo się w Polsce, znamy uniki „nawrócenia“ i nie mamy najmniejszej ochoty doświadczyć sami tego, czego Polacy, Białorusini, Ukraińcy i t. d. dawno już doświadczyli...”

„Węgrów nie kochamy i oni sami pretensji do tego mieć nie mogą. A swoją drogą daleko dla nas lepiej, że jesteśmy pod Pesztem, niż gdybyśmy mieli należeć bezpośrednio do Wiednia. Niemcy austriaccy postępowaliby z nami układniej, ale wyższa kultura imponowałaby niektórym naszym ludziom. Natomiast z Węgrami stoimy pod każdym względem na równym poziomie, a przeto o rzeczywistym niebezpieczeństwie niema co mówić. Madziaryzacja odrzywa w najgorszym razie brutalną siłą kilka gałązek od rodzimego pnia, ale germanizacja stoczyłaby mogła całe drzewo. Z dwóch chorób lepsza ta, co choć dokuczliwa, śmiercią nie grozi”.

Ukraińcy o zabiegach Polaków. Ukraińcy nie przestają alarmować lud wiejski, że Polacy czynią zamach na ich wolność i robią zabiegi o przyłączenie Galicji Wschodniej do Polski. Oto co pisze *Swoboda* w artykule p. t. „Włoszczenie przeciw Polsce i pańszczyźnie”: „Po zawarciu pokoju Ukrainy z państwami centralnymi powstało wśród Polaków wielkie niezadowolenie a jednocześnie i nienawiść do wszelkich Ukraińców z powodu przyłączenia Chełmszczyzny do Ukrainy. Powstał popłoch, że Wschodnia Galicja będzie oddzielona od Zachodniej jako autonomiczna prowincja w ramach monarchji Habsburgów. Polacy, przeważnie właściciele ziemski, zaczęli szukać sposobów, aby zebrać podpisy, oświadczające się za przyłączeniem całej Galicji do Polski. Częściowo udaje się im ta agitacja”.

Tu przytacza się, jak nieświadomy lud ukraiński składa podpisy, nie wiedząc, o co właściwie chodzi. A dalej jest cytowany list właścian do ukraińskiego posła z okręgu kamskiego:

„My wszyscy niżej podpisani mieszkańcy powiatu kałuskiego protestujemy przeciw przyłączeniu Wschodniej Galicji do Polski i wszelkim podpisom, zbieranym przez Polaków, które dotyczą naszych spraw ukraińskich. Prosimy Was, jako bytego posła, o poruszenie tej sprawy w pismach i w parlamencie, oraz o wydanie wezwania do wójtów, aby byli ostrożni co do składania podpisów”.

List ów podpisany jest przez „komitet samoobrony”.

Odgłosy mowy hr. Czernina. Wychodząca w Grazu „*Tagesspost*”, która poświęca wiele uwagi sprawie południowo-słowiańskiej, czyni charakterystyczne komentarze do mowy hr. Czernina: „Troški wojny, jakie każdego już boleśnie dotknęły, zawiadzamy w pierwszym rzędzie tym, którzy nielojalność uczynili hasłem swego polityki, a mianowicie przywódcom słowiańskim. Gdyby o tem pisało się tylko w prasie niemieckiej i węgierskiej lub rozwodził się nad tem ten czy ów poseł, możnaby wówczas w to wierzyć lub nie wierzyć. Hr. Czernin zwrócił się umyślnie w swej mowie pod adresem przywódców czeskich i tylko nawiasem wspominał o Słowianach południowych. A tymczasem zarówno Czesi, jak i Słowianie południowi sprowadzają swe cele polityczne do jednego mianownika, przyczem należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że zamierzenia przywódców południowo-słowiańskich są bardziej niebezpieczne, niż tendencje czeskie.

Przedstawiciele ludu narodów spekulujących swemi za granicą przedłużają wojnę; przypuszczają oni, że za pomocą państw koalicyjnych osiągną własną swą państwowość. Koalicja zaś liczy na to, że Czesi i południowi Słowianie przyczynią się do osłabienia lub rozpadnięcia się Austrii, a w ten sposób Niemcy pozostaną osamotnione.

To właściwie chciał powiedzieć hr. Czernin i szkoda, że nie powiedział tego w oczu owym przywódcami i delegacjom. Rząd przez usta ministra przemówił w tym wypadku; rząd austriacki i węgierski wiedzą obecnie, co mają czynić”.

Polskie kolegium uniwersyteckie w Kijowie. Program wykładów na semestr letni roku akademickiego 1917/18, polskiego kolegium uniwersyteckiego w Kijowie, obejmuje z filozofii: filozofię ścisłą, językoznawstwo, języki nowożytne, literaturę, historję, ekonomję, szkolnictwo, z nauk matematyczno-przyrodniczych: matematykę, fizykę, chemję, geologję i mineralogję, biologję i zoologję, botanikę, antropologję, a także ogólne wykłady z przyrody. Prócz tego mamy wyszczególnionych kilka wykładów lekarskich, a także dwanaście seminarjów, proseminarijów i ćwiczeń seminarjowych. Inauguracja kolegiumu

przewodzeniu swych żądań narodowych, zastrzegając sobie równocześnie politykę wolnej ręki w stosunku do gabinetu dr. Seidlera.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt, 27 kwietnia. (W. A. T.). Parlament zatwierdził dwumiesięczne provizorium budżetowe.

Budapeszt, 27 kwietnia. (W. A. T.). Dzienniki dzisiejsze donoszą, że w kołach politycznych uważają mianowanie Wekerlego prezesem ministrów za rzecz bardzo prawdopodobną.

Zatarg holendersko-niemiecki.

Haga, 27 kwietnia. (W. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi: Prezes Rady ministrów Cort van der Linden oraz minister spraw zagranicznych Loudon odbyli dziś zrana w gmachu Izby wyższej konferencję z konwentem senjorów Izby w sprawie trudności, które się ujawniły w stosunku do Niemiec.

Haga, 27 kwietnia. (W. A. T.). *Nieuwe Courant* donosi, że wczoraj po południu w zamku Scheweningen królowa przyjęła na audiencji posła holenderskiego w Berlinie bar. Gewersa.

Rotterdam, 27 kwietnia. (W. A. T.). Oświadczenie ministra spraw zagranicznych w drugiej Izbie miało brzmienie następujące: Wiadomo Izbie, że w stosunku z Niemcami powstały trudności, szczególnie w sprawie piasku i żwiru. Wprawdzie rokowania nie przyjmują niepomyślnego obrotu, atoli rząd nie zataja powagi sytuacji. Na żądanie 10-ciu członków Izba odbyła następnie posiedzenie tajne.

Holandja protestuje przeciwko postępowaniu Anglii.

Berlin, 26 kwietnia. (W. A. T.). Biuro Wolffa donosi z Hagi: W drugiej izbie minister marynarki, Rambonnet, w odpowiedzi na interpelację oświadczył, co następuje: Informacje prasy, według których ze strony angielskiej założone zostały miny u ujścia Szeldy, tuż na pograniczu terytorjalnych wód holenderskich, są zgodne z prawdą. W dniu 23 marca b. r. na tym obszarze wodnym, na którym wydarzyła się katastrofa z holenderskim parowcem pilotowym, wylowiono minę angielską. Rząd holenderski nie był powiadomiony ze strony angielskiej o założeniu tych min. Przy przeszukiwaniu zatoki spowodowano eksplozję 8-miu min oraz zatopiono jedną minę przymocowaną, bezwątpienia angielskiego pochodzenia. Rząd holenderski, zawiadamiając rząd angielski o powyższym, wskazał równocześnie na powagę tego rodzaju postępowania, stanowiącego przekroczenie artykułu 3-go, 8-go traktatu haskiego, oraz niezgodnego z zasadami ludzkości. Rząd holenderski stanowczo przeciwko temu protestuje.

Rewizja wyników rokowań bukareszteńskich.

Berlin, 27 kwietnia. (W. A. T.). Dzisiejszy „Lokalanzeiger” donosi: W związku z podróżą sekretarza stanu v. Kühlmana do Bukaresztu krążą pogłoski, jak nam donoszą z kół parlamentarnych, o ewentualnej rewizji dotychczasowych wyników rokowań bukareszteńskich. Powodem do tego miało być nietylko

dwuznaczne stanowisko Marghilomana, którego polityka nie daje rzekomo żadnych gwarancji uczciwego przeprowadzenia zawartych z państwami centralnymi układów, lecz także pretensje Ukrainy i Bułgarii do zamierzonego rozwiązania sprawy Besarabji. W związku z tem podniesiono znów kwestję dynastji, która ma być, podobno, uregulowana w sposób inny. Podając tę wiadomość, „Lokalanzeiger” dodaje, iż notuje ją jako pogłoskę, nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności za jej prawdziwość.

V. Kühlmann w Wiedniu.

Wiedeń, 27 kwietnia (W. A. T.). Biuro Korespondencyjne donosi pod datą wczorajszą: Dziś przybył do Wiednia sekretarz stanu, v. Kühlmann, znajdujący się w drodze do Bukaresztu. Pan v. Kühlmann, który, jak wiadomo, kilka dni był obłożnie chory i jeszcze niezupełnie dobrze się czuł, udając się w tę podróż, nie mógł z powodu stanu swego zdrowia przybyć dziś przed południem na audjencję u cesarza oraz na śniadanie, na które otrzymał zaproszenie. Sekretarz stanu v. Kühlmann zatrzyma się w Wiedniu w drodze powrotnej z Bukaresztu i wówczas złoży cesarzowi podziękowanie za przesłane mu niedawno odznaczenie. Pan v. Kühlmann, który udaje się do Bukaresztu z bar. Burianem, zatrzymał się w ambasadzie niemieckiej, gdzie zjadł śniadanie z c. i k. ministrem spraw zagranicznych, z którym następnie odbył konferencję.

Pruska Izba panów zezwoliła na ściganie karne ks. Lichnowsky'ego.

Berlin, 26 kwietnia. (W. A. T.). Pruska Izba panów powzięła dzisiaj uchwałę przychylenia się do wniosku pierwszego prokuratora przy sądzie ziemskim I okręgu Berlina o udzielenie zezwolenia na ściganie karne członka Izby panów, księcia Lichnowsky'ego. Poza tem Izba panów przychyliła się również do wniosku pierwszego prokuratora przy sądzie raciborskim o udzielenie zezwolenia na ściganie karne członka Izby panów von Selschova za przekroczenie przeciwko ustawie zbożowej Rzeszy z dnia 21-go czerwca 1917 r.

Z giełdy.

Warszawa, d. 27.IV 1918 r.

Obligacje m. Warszawy 6 ^o / _o	—	—
Listy ziemskie 4 ¹ / ₂ ^o / _o	172,00	—
„ „ 4 ^o / _o	—	—
Listy miejskie 5 ^o / _o	169,50	169,00
„ „ 4 ¹ / ₂ ^o / _o	—	—
Waluta: Ruble (500)	—	—
„ (100)	—	—
Korony	61,60	61,40

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę prymarjusza oddziału chorób nerwowych i umysłowych kraj. Szpitala św. Łazarza w Krakowie — z płacą roczną trzy tysiące (3,000) koron, oraz prawem do trzech dodatków pięcioletnich po sześćset (600) koron rocznie.

Ubiegający się o powyższą posadę doktorowie medycyny winni wykazać, iż:

- 1) są obywatelami państwa austriackiego,
- 2) nie przekroczyli 40 roku życia,
- 3) posiadają znajomość języków krajowych,
- 4) są specjalistami w dziedzinie chorób nerwowych i umysłowych; w tym celu winni kandydaci przedłożyć swe odnośne prace naukowe.

Termin konkursu oznacza Wydział krajowy na dzień 31 maja 1918 roku.

Podania należyście udokumentowane należy wnieść w powyższym terminie za pośrednictwem Dyrektora kraj. Szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Lwów, dnia 12 kwietnia 1918 roku.

KASA POŻYCZKOWA PRZEMYSŁOWCÓW WARSZAWSKICH

(ul. ZGODA, róg ŻŁOTĘJ)

Podaje do wiadomości:

że od 1-go maja 1918 roku płacić będzie procenty od kapitałów w następujących normach:

a) na lokacji za wypowiedzeniem:

	w dawnej walucie	4 ^o / _o	w walucie markowej	5 ^o / _o
12-to miesięcznym	„	3 ¹ / ₂ ^o / _o	„	4 ¹ / ₂ ^o / _o
6-o miesięcznym	„	3 ^o / _o	„	4 ^o / _o
3-ch miesięcznym	„	2 ^o / _o	„	3 ¹ / ₂ ^o / _o
5-cio dniowym	„	1 ¹ / ₂ ^o / _o	„	3 ^o / _o

b) na rachunkach bieżących:

na żądanie	„	1 ¹ / ₂ ^o / _o	„	3 ^o / _o
------------	---	---	---	-------------------------------

**Polska Krajowa
Loterja Klasyczna**



R. G. O.

Warszawa, Kredytowa 4.

Wielka wygrana: pół miliona marek.

Ciagnienie 4-ej klasy 1 i 2 Maja.

TERMIN WYMIANY 29 KWIEŃNIA.